# Bliźniaki odkrywają moc

Wielkimi krokami do przedszkola biegł chłopiec. Czapeczka z pomponem kiwała się raz w lewo,raz w prawo. Duże niebieskie oczy iskrzyły się z radości. Będzie pierwszy przed Izą, która spokojnie szła z mamą. Udawała,że nic ją to nie obchodzi. Zacisnęła usteczka, miała poważną minę.

- Będę się zachowywała jak dorosła. Nie obchodzą mnie jakieś wyścigi - wmawiała sobie.

Energicznie stawiała kroki, prostując kolana. Czuła napięcie w każdej cząstce ciała.

- Byłem pierwszy! Pierwszy! Pierwszy! - Krzyczał triumfalnie Hubert.

- No to co. Ja nie bawię się w to co ty. - Wyniośle odrzekła Iza. Jednocześnie kombinowała co tu zrobić, by wejść do sali przed bratem.

Szybko przebrała się, powiesiła ubrania, porządnie złożyła szalik i czapkę. Włożyła je starannie na półkę ze swoim znaczkiem. Dobrze wiedziała,że mama lubi, kiedy wszystko jest ładnie poukładane.

Hubert jak zwykle wepchał bluzę i szalik na półkę, co szybko zauważyła mama.

- Najpierw to złóż! - Powiedziała tonem nieznoszącym sprzeciwu.

- To nie fair, to nie fair - nadąsał się, patrząc jak siostra własnie wchodzi do sali. Ambicją Huberta jest zawsze być pierwszym. Bardzo przeżywał, gdy coś mu się nie udawało. Na szczęście ma siostrę bliźniaczkę, która potrafiła wytłumaczyć mu jego rozterki. Oboje są jak jak ogień i woda. Jasnowłosy chłopczyk o dużych niebieskich oczach, usteczkach jak truskawka, o wiecznie bladej twarzy - to ogień. Łatwo się zapala, wybucha silnymi emocjami, które powoli wycisza, gdyż w głębi skrywa wrażliwe, czułe serduszko, które pomaga wybrać mu właściwą drogę. Zazwyczaj to Iza uspokaja go, szepcząc mu coś do ucha.

Tego dnia Hubert był usatysfakcjonowany. Był pierwszym chłopcem w swojej sali. W tym dobrym nastroju przywitał kolegów. Zaraz razem zbudowali mosty i zjeżdżalnie dla małych samochodzików. Dziewczynki chwyciły wstęgi do tańca. Wirowały leciutko w rytm muzyki.

- Proszę pani! One nam przeszkadzają! - Skarżyli się chłopcy.

- Podzielimy salę - tutaj bawią się chłopcy, a tutaj dziewczynki.

Takie rozwiązanie wystarczyło tylko na pewien czas. Wstęgi muskały od czasu do czasu nachylonych nad samochodową trasą kolegów. Hubert nie wytrzymał. Złapał koniec szarfy i szarpnął ją, wyrywając z ręki koleżanki. Patyk ze wstęgą z impetem uderzył w kącik przyrody, rozbijając wazon z misternie malowanym indyjskim wzorem.

- Ooo - krzyknęły dzieci.

- No widzisz co zrobiłeś?! Zawsze coś narozrabiasz! - Surowo karciła brata Iza.

- Co zrobiłem? Nic się nie stało. - Hubert podbiegł do rozrzuconych skorup.

- Hubert! Zostaw to! Jeszcze się skaleczysz. Pani Dorotka zaraz przyniesie szczotkę - tłumaczyła.

- Po co? Ja to skleję. Zobacz, tu są same duże kawałki. - Pozabierał skorupy i poskładał je jak puzzle. Wkładał w to tyle energii.- Zobacz, udało mi się - uśmiechnął się.

- Przecież to zaraz się rozpadnie. - Iza wzięła się pod boki, zrobiła mądrą minę i skrzywiła usteczka. - Zobacz - pochyliła się by trącić złożony wazon.

- Nieeee! - Hubert zasłonił rękę swoje dzieło. Obydwoje jednocześnie dotknęli wazonu, złączając niechcący ręce.

Nagle odrzuciło ich tak mocno, że Hubert zorientował się, że leży kilka kroków od kącika, a Iza wpadła do wózka z lalkami.

- Co to? Co się dzieje? Co robicie w kąciku - zapytała pani. - Coś zmajstrowaliście? - Sprawdziła półeczki z wystawka przyrodniczą.

- Bo proszę pani- zaczęła Iza - Hubert zbił wazon! - relacjonowała podekscytowana, a oczy miała wystraszone i błyszczące od łez, które z trudem wstrzymywała.

- Który?

- No ten, z takimi ładnymi wzorkami w słoniki. - tłumaczyła dalej, wskazując palcem w stronę ostatniego wydarzenia.

Hubert zauważył, że przedmiot stoi cały, tak jak go złożył.

- A wcale nie! Iza kłamie! Tylko stuknąłem się o półkę!

Wychowawczyni podniosła ozdobny flakon. -Nie, Nic mu się nie stało, całe szczęście.

Dziewczynka znieruchomiała. Jej pewność siebie została zachwiana. Jak to możliwe?! Myślała i myślała. Chodziła po sali nieobecna duchem. Koleżanki wołały ja do zabawy, lecz ona nie zwracała na nie uwagi. Jej wrodzona inteligencja i zdolność rozsupływania najtrudniejszych problemów została postawiona w stan czujności.

- Nie, to nie może być prawda - rzekła ni to do siebie, ni to do koleżanek - muszę to sprawdzić.



wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Hubert, chodź tu, coś ci powiem - zniżyła głos, objęła brata ramieniem i bardzo tajemniczym głosem usiłowała przekonać go, że to co się stało rankiem w przedszkolu to CZARY!

Chłopiec jednak prychnął z niedowierzaniem.

- Tak? To chodźmy jeszcze coś wyczarujemy! - Krzyknął.

Nie wierzył siostrze. Chociaż, przez chwilę poczuł moc. Zawsze chciał mieć coś, czego zazdrościli by mu koledzy, taki Artur czy Michał. Już widział się w roli Ben Tena czy innego super bohatera. Stanął przed grupką chłopców, wyciągnął rękę i żeby udowodnić Izie, krzyknął.

- Wszystkie baku-gany, do mnie!

Głowy kolegów odwróciły się w jego stronę, z pytającym, zdziwionym wzrokiem.

Dzień mijał powoli. Jakoś tego dnia nie było więcej przykrych zdarzeń. Iza i Hubert chociaż byli bliźniakami, różnili się nie tylko wyglądem. Postronny obserwator zauważył by,że obydwoje to bardzo silne charaktery. Szczególnie Iza miała cechy organizatora i przywódcy. Brat nie poddawał się jej, buntował się, atakował, a kiedy nie mógł sobie poradzić, płakał z bezsilności. Dlatego siostrze udało się w końcu przekonać go do prób wyzwalania mocy. Zrozumiała,że muszą chcieć tego samego i mieć połączone dłonie.Próbowali. próbowali poskładać zabawki - nic. Próbowali pozmywać naczynia - nic. Wyciągnąć z półki, wysoko pod sufitem jeden z horrorów taty - nic.

- To na nic! To nie działa! - powiedział z rezygnacją Hubert. - Nawet nie możemy dostać się do naszych głupich bajek. Złość narastała w zniecierpliwionym chłopcu. Chwycił poduchę i rzucił ją w kierunku półek z kolekcją ponad 50 filmów. Cel był trafiony. Drewniana podpórka załamała się i duma taty spadała na podłogę częściowo rozbijając się.

- Hubert! Nieee! - wystraszona siostra złapała niemniej wystraszonego brata za rękę i.....

Wciśnięte w fotel bliźniaki lustrowały pokój. Wszystkie filmy stały równiutko na swoim miejscu..

- Co wy wyprawiacie?! - krzyknęła mama, wybiegając z łazienki, gdzie jak co dzień robiła drobne przepierki. - Co tak huknęło? - powtórzyła, przyglądając się na nienaturalne miny dzieci.

Pierwsza ocknęła się Iza - A nie, nic, tylko opowiadamy sobie o duchach - rezolutnie wybrnęła.

- Iza, ty już nie kręć, a ten huk?

- To nie u nas, może u sąsiadów - odezwał się Hubert - krztusząc się od śmiechu. Zerwał się z fotela, pobiegł do swojego pokoju, trzaskając drzwiami. Wsadził nos w poduchy tłumiąc niepohamowana wesołość.

Mała czarodziejka, jeszcze chwilę siedziała w fotelu, machając z zadowoleniem nogami. Zdawała sobie sprawę, że są bardzo blisko rozwiązania tajemnicy.

W przedszkolu nie bardzo mieli czas na wypróbowanie mocy. Było dużo zajęć i ważnych spraw do omówienia z kolegami i koleżankami, że rodzeństwo niemal zapomniało o swoich zdolnościach. Dopiero, gdy wychodzili na spacer do parku z całą grupą, brat i siostra chwycili się za ręce. Pani Ela spojrzała zadziwiona taka odmianą.

- Mama kazała mi go pilnować, żeby nie rozrabiał- odpowiedziała na nieme pytanie, które zobaczyła w oczach nauczycielki.

Park, w którym dzieci uwielbiały się bawić, położony jest na terenie parafii kościoła jednego z najstarszych i najpiękniejszych w mieście. Szerokie schody, prowadzące do parku, na górkę sprawiały wrażenie tuneli zieleni, do bram innego, piękniejszego świata.. Przedszkolaki pokonywały strome wejście, prześcigając się nawzajem.

- Proszę trzymać się poręczy i nie wyprzedzać się - upominała pani.

Dawid popędzał Michała, a ten popychał Huberta.

- Nie pchaj mnie!

-To Dawid się pcha!

- To idźcie szybciej- wtrącił Dawid.

Cała grupa znalazła się wreszcie na alei głównej, która biegła przez park wprost do bram kościoła.

- Proszę pani, a Paula płacze - zauważyła Wiktoria.

- Co się dzieje? - pani Ela spostrzegła,że dziewczynka nie ma buta.

- Ktoś nadepnął mi na nogę i but pantofelek potoczył się na sam dół - szlochała.

- Ja pobiegnę - krzyknął Kuba i nie pytając nauczycielki o zgodę popędził w dół schodami. Niestety poślizną się i stracił równowagę, spadając ze schodów.... Zawisł.... i na powrót, ku ogólnemu zdumieniu, znalazł się obok pani.

Na środku alejki stał Hubert z Izą. Mocno trzymali się za ręce, posyłając porozumiewawczy uśmiech pani Eli.

*Alina Gierun*



wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026